Nr. 357. We Lwowie Środa dnia 25. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Zachwiane stanowisko.

Lwów 24. grudnia.

Nie ulega dzisiaj wątpliwości dla wtajemniczonych i dobrze obznajomionych ze sprawami politycznemi połowy monarchji z tamtej strony Litawy, że dnie gabinetu węgierskiego, z panem Kolomanem Tiszą na czele, są policzone. Stanowisko bezsprzecznie wielce zasłużonego prezydenta ministrów zachwiane zostało silnie, równie w górze jak na dole, już podczas rozpraw sejmu węgierskiego nad przedłożeniem wojskowem. To zaś, co od tego czasu zaszło, bynajmniej nie było tego rodzaju, aby się mogło przyczynić do przywrócenia nadszarpniętej powagi gabinetu.

Wiadomo, że pan Tisza wciągnięty został bez własnej winy w szalony wir namiętnej agitacji przeciw pierwotnemu brzmieniu znanych dwóch paragrafów projektu rządowego; wiadomo również, iż błąd popełniony przez innych, starał się pokryć swoją osobą i swojem stanowiskiem i że dla przeprowadzenia i uchwalenia ustawy w myśl projektu rządowego, rzucił na szalę parlamentarną cały swój przemożny wpływ polityczny. Na kogokolwiek jednak spada wina pierwszej stylizacji osławionych dwóch paragrafów, nie można, jeżeli się chce być sprawiedliwym, odpowiedzialności za skutki tej winy, za burzę wywołaną w sejmie węgierskim, która dotychczas jeszcze się nie uspokoiła, zwalić na hrabiego Taaffego, ani hrabiego Welsersheimba, ani wreszcie na wspólnego państwowego ministra wojny jenerała Bauera. Nie mają oni obowiązku, ani nawet prawa informować się o prądach, panujących w sejmie i wśród stronnictw węgierskich — inaczej jak za pośrednictwem rządu węgierskiego.

Przy pierwotnem układaniu brzmienia ustawy wojskowej, liczył rząd austrjacki na zgodę rady państwa i, jak fakty pouczyły, w rachubie swojej się nie omylił. Tego samego nie można powiedzieć o rządzie węgierskim. Nic nie przemawia zatem, że we Wiedniu byliby się uparli zrazu przy pierwotnem brzmieniu, gdyby pan Tisza przy pierwszych obradach ministerjalnych nad ustawą wojskową, nim ona jeszcze weszła do sejmu węgierskiego, był się oświadczył za tem brzmieniem, które ostatecznie musiało być przyjęte. Cała burza z gromami i błyskawicami o naruszeniu konstytucji, z przykremi nad wyraz kwestjami wojskowemi i sztandarowemi, nie byłaby się wcale zerwała — gdyby pan Tisza był zajął w stosownej i właściwej chwili stosowne i właściwe stanowisko. Czy pan Tisza nie zdawał sobie należytej sprawy o usposobieniu narodu węgierskiego, czy też przypisywał swojemu, przez lat przeszło czternaście prawie wszechpotężnemu stanowisku, więcej wpływu, aniżeli był powinien i aniżeli w samym wypadku było potrzeba, to jest na razie rzeczą obojętną. Więcej prawdopodobieństwa przemawia za drugą częścią alternatywy. Był to w każdym razie polityczny błąd rachunkowy, który ujść może mężowi stanu, dysponującemu w parlamencie tak przeważającą większością w kwestji podrzędnego znaczenia; w kwestji zaś tej doniosłości politycznej, jaką niezawodnie ustawa wojskowa ma dla monarchji austro-węgierskiej, tego rodzaju pomyłka arytmetyczna może się stać zgubą, której żadne sukcesy partyjne, będące wynikiem głosowania, odwrócić nie są w stanie.

Tak wygląda stanowisko pana Tiszy u góry. Jak się zaś ma z nim sprawa u dołu, w tem mogliśmy się aż do przesytu informować w ciągu ostatnich rozpraw w sejmie węgierskim. Na nic to chyba się nie zda, zwalać odpowiedzialność za ciągłe, ekscesa, na dziesięciu czy piętnastu krzykaczy albo wreszcie na zbyt łagodnego prezydenta Pechy'ego. Sejm węgierski trzeba brać takim jak jest, a nie takim, jak on powinien by wyglądać w interesie dzisiejszego rządu partyjnego. Jeżeli się zaś to weźmie na uwagę, wówczas się okaże, że stronnictwo rządowe, mimo liczebną swoją przewagę, nie ma ani siły, ani odwagi stawić czoła żywiołom opozycyjnym. A stronnictwo, które znieść może i musi tego rodzaju opozycję, straciło właściwie rację bytu. Tisza jest jeszcze w prawdzie szefem rządzącego stronnictwa — ale historja ostatniej rekonstrukcji gabinetowej, która właściwie nie jest jeszcze wyjaśnioną, dziwne i charakterystyczne rzuca światło na jego pozycję. W sferach najwyższych liczą się już teraz z ewentualnem jego ustąpieniem ze stanowiska, które przez tyle lat z taką wytrwałością a na wszelki sposób — to mu wszyscy muszą przyznać — dla dobra Węgier zajmował. Czy już teraz właściwa po temu nadeszła pora — to niedaleka okaże przyszłość.

Ze Wschodu.

(Sytuacyjny obraz Wschodu: Kreta. — Serbja. — Bułgarja. — Rumunja).

Rozpatrując dzisiejszy stan rzeczy na bałkańskim półwyspie, można z pewną apodyktycznością twierdzić, że nigdzie nie widać tam tz. kwestji palącej, natomiast wiązanka rozmaitych trudności tleje bez przerwy w popiele... Co prawda, pocieszać by się można do pewnego stopnia argumentem, że od długich lat trwa już tam stan taki, który znów jeno wówczas nabiera ostrzejszego znaczenia, jeśli jedno z mocarstw użycza którremukolwiek ze ścierających się tam ze sobą czynnikiem tak silnego poparcia, iż tenże czuje się ośmielonym do akcji sprzecznej z traktatami, mogącej przezto bardzo łatwo zakłócić pokój Europy.

Lecz obecnie nie ma takiego wypadku — tak przynajmniej głosi *urbi et orbi* cała prasa półurzędowa, oczywiście mocarstw trójprzymierzonych, dodając równocześnie z pewną finezją, że zarówno Rosja jak Austrja, t. j. najbliżej interesowane w sprawach wschodnich mocarstwa, obserwują wśród wszelakich zdarzeń bałkańskich ogromną rezerwę. Dowodem tego powstanie na Krecie. To zostało stłumione i Porta, nie popełniwszy tym razem dość zwykłych u niej okrucieństw, wydała amnestję — co prawda dość ograniczoną — przyczem postanowiła, że gubernator wyspy będzie odtąd mianowany nie na pięć lat, lecz dożywotnie. Tenże nie musi być koniecznie chrześcijaninem, lecz może być i wyznawcą Mahometa. Pułki tureckie nie będą odtąd konsystowały wyłącznie w fortecach pobrzeżnych, a podatki mają być odsełane do Stambułu i tam dopiero asygnować będą fundusze, potrzebne dla Krety... Jak widzimy tedy, są to dość znaczne ograniczenia poprzedniej niepodległości wyspy — lecz niezbyt twarde, jeśli są karą za powstanie.

Przeciw tym decyzjom Porty, wystąpiła Grecja w drugim cyrkularzu do mocarstw (pierwszy, rozesłany na początku powstania, pozostał bez skutku) ze skargami. Atoli prawo sułtana do ukarania zwyciężonych rokoszan jest bądź co bądź niezaprzeczalne, a traktat berliński z r. 1878 zawiera co do Krety tylko dość ogólne postanowienia, których naruszenia niepodobna dowieść Turcji w niniejszym wypadku. Rozgorycze nie w stosunkach Grecji do Turcji, niewątpliwy rezultat ostatniego powstania na Krecie, będzie tedy niezawodnie trwać i w przyszłości, lecz być może nie doprowadzi do następstw poważniejszych.

Tymczasem w Serbji zawsze jeszcze wszystko ciemne i zawiłe... Z jednej strony istnieje tam skłonność i sympatja dla Rosji, z drugiej zaś odraza do Czarnogóry, forytowanej przez panslawistycznych polityków nad Newą. Serbowie nie chcą żadną miarą przyznać Czarnogórcom roli naczelnej wśród Słowian bałkańskich, do której sami roszczą sobie prawo, a czego w Petersburgu znów pragną szczerze dla spokrewnionego obecnie z rodziną carską ks. Nikity. W Belgradzie natomiast chętnie odwołują się na przyjaźń rosyjską, ilekroć idzie o wyrządzenie Austrji jakiegoś psikusa. Jak wiadomo psikusy takie rozmaitego gatunku bywają tam praktykowane od dnia abdykacji Milana — najświeższym zaś jest znana afera z monopolem soli. Dla uzupełnienia chwilowego obrazka i to dodać należy, że obawy Serbów i w ogóle Europy, żywione dłuższy czas z powodu niespodziewanego wynurzenia się kandydatury ks. Piotra Karadżordżewicza, okazały się „na razie" płonnemi... Wreszcie wypada zaznaczyć, że ustało, a choćby tylko wielce osłabło dotychczasowe hecowanie ustawiczne Bosnji i Hercogowiny przez ajentów serbsko-panslawistycznych przeciw Austrji.

W Bułgarji panuje spokój i na pozór przynajmniej rozwój korzystny i postęp na wszystkich polach społecznego życia tego państewka. Rosja zawsze jeszcze trzyma się w rezerwie, uznanie zaś ks. Ferdynanda przez Turcję i resztę mocarstw traktatowych, o czem dłuższy czas była mowa, przestało być tematem dyskusji nawet w dziennikarstwie. Pożyczka udała się i jeśli Bułgarzy nadal wytrzymają próbę, że umieją się rządzić, to nikt nie będzie im w tem przeszkadzał — jak długo oczywiście potrwa ogólny pokój w Europie.

Nowy gabinet w Rumunji, utworzony z łona junimistów, robi minę, jak gdyby chciał nawiązać z Austrją nowe rokowania o zaprzestanie z nią cłowej wojny. Na każdy sposób ustąpiło już niebezpieczeństwo, które egzystowało za rządów bojarskiego stronnictwa z p. Catargiu na czele gabinetu, że mianowicie Rumunja, zapoznając lekkomyślnie najżywotniejsze interesa swoje, coraz głębiej popadnie w sidła Rosji. Polityka zupełnej samodzielności jest dla Rumunji bez kwestji najkorzystniejszą polityką. Kraj ten złożył zresztą od roku 1878 począwszy dość już dowodów, że umie warować swoje interesy narodowe i że za lada podszeptem panslawistycznej propagandy, nie pójdzie na oślep wbrew tym interesom.

Korespondencje.

Kraków 23. grudnia.

(Influenza. — Z towarzystwa lekarskiego. — Opłatek w tow. Bratniej pomocy i „Sokole". — Sprawa budowy nowego teatru. — Nowe pismo akademików. — Przedstawienia popołudniowe. — Koncert Elli Russel. — Towarzystwo sztuk pięknych.)

Choroba trapiąca ludność tylu wielkich miast, pojawiła się już i w Krakowie, pomimo, iż urzędownie nikt o niej nie raczył donieść, i że nie miejski, lecz przy starostwie istniejący urząd zdrowia postarał się o poinformowanie mieszkańców o jej przebiegu, a tem samem wpłynął na uspokojenie opinji. Influenza grasuje u nas i zapadło na nią już wiele osób. Profesor uniwersytetu, dr. Pareński, pierwszy stwierdził ją na jednym z pacjentów, a gdyby nie ta djagnoza, miejski fizykat nie wierzyłby w istnienie choroby i przyjętym zwyczajem, „z urzędu" zaprzeczałby rzeczywistości. Taki system trwa tutaj oddawna i jest tolerowany. Fizyka miejskiego w komisji sanitarnej, wyręczał już weterynarz (!) miasta, z poważnym występujący wnioskiem, aby wreszcie sprawiono przyrząd do badania własności mleka, spożywanego przez mieszkańców. Głos ten uwzględniono, lecz wobec tego należy pragnąć, aby p. weterynarz częściej chciał wyręczać miejskiego fizyka.

Prezesem towarzystwa lekarskiego wybrany został na rok przyszły znany ginekolog docent dr. Mars — jego zastępcą dr. Kohn. Towarzystwo nadało tytuł członka honorowego zasłużonemu lekarzowi, dr. Maciejowi Jakubowskiemu, dyrektorowi szpitala dla dzieci. Dr. Jakubowski niezadługo święcić będzie 25 rocznicę swoich prac w zawodzie, a jako człowiek wiedzy i pracy, trzymający się zdala od politycznych mężów krakowskich, otaczany jest powszechnem poważaniem.

Wczoraj obchodzono wspólne łamanie się opłatkiem w stowarzyszeniu „Bratniej pomocy" akademików, które zamierza zbudować własny gmach akademicki, a dziś w „Sokole", we własnym, niedawno skończonym gmachu. Zebrania te krzepią umysły młodzieży, dają bowiem możność usłyszenia i wypowiedzenia wielu myśli i uczuć podniosłych i gorących — manja mówienia wszakże niektórych unosi aż tam, dokąd czynami i przykładem własnym nigdy się nie wzniosą, a przynajmniej dotąd wznieść się nie zdołali. Na lep brzmiących frazesów, na chwilę tylko można pociągnąć prawe serca i umysły młodzieży. Przodownikami jej pozostaną zawsze ci, którzy nie słowami, lecz życiem całem na cześć i naśladowanie zasługują.

W sobotę rada miejska ma uchwalić wypłacenie wynagrodzenia architektom po 1.500 zł. za każdy z czterech planów ostatecznego konkursu na przygotowanie kosztorysów budynku w granicach 400.000 złr. — W styczniu zapewne *jury* wyda wyrok, który plan najgodniejszym jest do budowy domu, a z wiosną może rozpocznie się tyle pożądana budowa.

Jako rzecz pewną komunikuję, iż z Nowym Rokiem wychodzić tu zacznie pismo akademickie, miesięcznie, którego hasła będą wprost przeciwne wypowiedzianym w kilku numerach niepotrzebnie, a zawsze konfiskowanego *Ogniska*. Kosmopolityczne mrzonki gorących, lecz niedoświadczonych i zaciemnionych doktryną umysłów, w nowem piśmie na gruncie haseł i aspiracyj czysto polskich znajdą odparcie, przeważna większość młodzieży bowiem nie mogła publicznie protestować przeciw ideom, wyrażanym w skonfiskowanych najniepotrzebniej numerach, a pragnie ujawnić swoje poglądy i niesolidaryzowanie się z garstką ukrytych zazwyczaj szermierzy socjalistycznych i kosmopolitycznych szablonów.

W teatrze od czwartku rozpoczną się widowiska popołudniowe — wprowadzone przez teraźniejszą dyrekcję, a cieszące się zazwyczaj pokaźną liczbą widzów z młodego pokolenia.

Ella Russel na wczorajszym koncercie zachwyciła słuchaczy przedewszystkiem urodą. Diva rzęsiste zbierała oklaski.

Dziś nadszedł tu obraz Siemiradzkiego „Fryne w Eleuzis" i będzie przez święta wystawiony w Sukiennicach. Z powodu bardzo wysokich kosztów elektrycznego oświetlenia salonów wystawy sztuki, projektowane wieczorne rauty na teraz nie będą się odbywać.

Londyn 20. grudnia.

(Parnell w Nottingham. — Dochody i wydatki W. Brytanji. — Pogłoski o zmianach i nominacje. — Nowe przedsiębiorstwo).

Onegdaj przybył Parnell do Nottingham, gdzie doznał ze strony liberałów bardzo serdecznego przyjęcia. Z dworca przejeżdżał w otwartym powozie przez zbite tłumy ludności do klubu liberalnego, gdzie oczekiwano go z śniadaniem. Pierwszy toast spełniono na cześć królowej, drugi na cześć Parnella, który w odpowiedzi swej wyraził nadzieję, że śledztwo komisji, wysadzonej do zbadania jego sprawy, nie wypadnie na niekorzyść ruchu i jego stronnictwa. Obecny ruch ma na celu odrodzenie ekonomiczne Irlandji. Konstrukcja portów, oczyszczenie koryt rzecznych, użyźnienie ugorów i należyta eksploatacja górnictwa — oto sprawy, które daleko lepiej potrafią załatwić sami Irlandczycy z własnej kieszeni, niż lord Balfour na koszt trójjedynego królestwa. Obecnie lord Balfour w zubożałych prowincjach buduje koleje, lecz pieniądze te, złożone przez kontrybuentów angielskich, mogłyby z większą korzyścią być użytemi w Irlandji.

Wieczorem wygłosił Parnell w sali Alberta dłuższą mowę polityczną, w której twierdził, że sympatja, okazywana Irlandji przez naród angielski, snadniej może się przyczynić do przytłumienia ekscesów, niż dwudziestoletnia presja rządów Salisburego. Następnie wykazywał długi szereg błędów, popełnianych przez Balfoura i zakończył swe przemówienie oświadczeniem, iż ustawodawstwo ostatnich lat ośmdziesięciu stwierdziło dowodnie, jako parlament westminsterski nie jest w stanie załatwić pomyślnie kwestji irlandzkiej. Dla czegożby Irlandja nie mogła sama radzić o własnych sprawach. Naród irlandzki żywi obecnie przekonanie, że pod świetną egidą Gladstona wyjdzie zwycięsko z wielkiej walki.

Dochody roczne Wielkiej Brytanji za czas od 1. kwietnia do dnia 14. grudnia br. wyniosły 56,511,130 funtów szterlingów (w tym samym okresie czasu w roku zeszłym wyniósł dochód 55,479.381 funtów szterlingów). Wydatki wyniosły 57,348.888

Dwie wigilje.

W samotnie stojących barakach na południe od Gacka ku granicy czarnogórskiej, obchodziliśmy święta Bożego narodzenia 1879 roku. W okupowanych prowincjach było względnie spokojnie — gotowaliśmy się więc do uroczystego obchodu świątecznego, do przełamania opłatka, który drogie [illegible]m rączki przesłały w listach z ojczyzny...

Dzień wigilijny nadszedł wreszcie: na wiel[illegible]m stole zastawiliśmy kołacze, posypali pod obrus [illegible]no, zapalili światełka na drzewku, oświetlili [illegible]pkę, i — w pustych naszych barakach, wraz [illegible]ierwszą gwiazdką ozwał się serdeczny śpiew: [illegible] żłobie leży." Ach! niejeden raz spoglądaliśmy [illegible]rci w oczy, niejeden raz nieśli życie nasze [illegible]pastwę kul — nigdy jednak nie czuliśmy się [illegible] wzruszeni, tak przejęci, jak w tej chwili. Łzy [illegible]ły się po naszem obliczu — upadaliśmy sobie [illegible]miona, a serce rwało się ku dalekim stronom, [illegible] nad brzegi Wisły! I jeszcze dalej: myśle[illegible]y o tych, którzy na tułaczce daleko od swo[illegible] — i o tych — którzy w katorgach Sybiru giną, wtrąceni przemocą, odcięci od świata, od wszystkiego co ukochali... Gdy ostatnia nuta pieśni przebrzmiała, pułkownik nasz — Polak — wziął opłatek przysłany mu z domu i ze łzą w oku łamiąc się z nami, składał swe życzenia — kapelan pobłogosławił dary boże i usiedliśmy do wspólnej wieczerzy...

W pułku naszym mieliśmy młodego, ledwie dziewiętnaście lat liczącego kolegę, Węgra, który zaledwie kilka słów po słowacku umiał. Kochaliśmy go i on nas kochał wzajemnie, bo był wesół i serdeczny — rozumiał nasze uczucia, podobnie jak my jego rozumieli. Zawsze zapowiadał on nam, że wygłosi kiedyś toast „po węgiersku," który wszyscy zrozumiemy — my zawsze śmieliśmy się z tego! Aż tu powstaje nasz Węgier i podnosząc puhar w górę woła: „Z serca po węgiersku — niech żyje ojczyzna" — słowa te wypowiedział najczystszą polszczyzną. Jak gromko i serdecznie odpowiedzieliśmy na ten toast, każdy zrozumie — a nastrój podniósł się, gdy kapela odpowiadając toastowi Węgra, zagrała marsza Rakoczego... W tem..

Strzały.....

Zrywamy się od stołu — a w tej już chwili stoi przed nami ordynans. Jego doniesienie było krótkie. Od granicy czarnogórskiej pojawił się niespodzianie silny oddział, dowodzony przez sprawnych widocznie oficerów i to rosyjskich.

Nieprzyjaciel chciał widocznie skorzystać z świętego wieczoru i licząc na brak środków ostrożności, usiłował chyłkiem podsunąć się pod obóz. Plan nie udał się jednak i daleko wysunięte placówki nasze spostrzegły w czas nadciągający oddział, a widząc jego przewagę, zalarmowały, obóz strzałami, cofając się równocześnie ku naszym oddziałom. W jednem mgnieniu oka stanął pułk w pogotowiu: nasi żołnierze rzucili swą *kutię* — chwycili naboje, naładowali karabiny — oficerowie pospieszyli ku oddziałom, pułkownik stanął na czele.

Dwa bataljony wyruszyły przeciw nieprzyjacielowi, który wcale nie myślał się cofać: były to bandy czarnogórskie, dowodzone istotnie przez rosyjskich oficerów, ludzi w każdym razie śmiałych i zdecydowanych. Poinformowani dokładnie o naszych siłach, gotowi byli przyjąć walkę lw otwartem polu, okopali się szybko i oczekiwali naszego ataku.

Posuwaliśmy się powoli.

Strzelanina trwała noc całą — nieprzyjaciel stawił silny opór, kule padały gęsto. Nie było jednak wielu rannych ni zabitych — kiepsko trafiano. Dopiero z brzaskiem dnia rozpoczęła się walka: grad kul był co raz silniejszy, a osłony żadnej. W tej chwili pułkownik rzucił w linję bojową jeszcze jeden oddział i po komendzie na przód! naprzód! ruszyliśmy o kilka kroków bliżej ku okopom.

Karabiny rozpalone do czerwoności, wyrzucały masy ołowiu, trupy zasłały pobojowisko,—pomimo mrozu pot lał się z nas kroplisty.

Do szturmu!

Oficerowie skoczyli naprzód z wyciągniętemi pałaszami, a kapela, głusząc huk kul, zagrała „marsza Rakoczego".

Na czele swego oddziału biegł młody, zaledwie 19 letni oficer o bladej, łagodnej twarzyczce. „Naprzód chłopcy, naprzód dzieci!" krzyknął do swych starych wojaków i rzucił się sam na najniebezpieczniejsze miejsce... Był to Istvan! Ozwała się głośna salwa... pomiędzy tymi, których powalił orkan prochu i żelaza, leżał i młody chłopak, zbroczony krwią... Żył jeszcze! porwaliśmy go na ręce i usunęli w bezpieczne miejsce, a sami poszli naprzód — i wyszli szczęśliwi

Bitwa była skończoną. Choć zwycięzcy, smutno wracaliśmy do domu, patrząc na naszych poległych, patrząc i na ofiary intryg carskich ajentów. Na noszach spoczywał młody oficer, blady, nieprzytomny. Szedłem obok niego troskliwie czuwając; on zaledwie oddechał i powtarzał co chwila: „Rakoczy, Rakoczy"...

* * *

Minęło lat kilka.

Moje święta były weselsze, jak owe, spędzone nad granicą czarnogórską. Zapomniało się o barakach i niewczasach, zapomniało o życiu obozowem z przed lat dziesięciu. Ileż to się zmieniło! Mundur już dawno wisiał na kołku, żołnierz był już od dłuższego czasu po za szeregami, błyszczącą szabelkę zamienił na urzędowe gęsie pióro — żyło się tem życiem z dnia na dzień, nie myśląc o tem, co było, nie zastanawiając się nad tem, co będzie. Na wilję miał przybyć do mnie mój dobry znajomy, serdeczny druh dawno nie widziany; wcześniej więc, jak zwykle, rzuciłem moje biuro, ubrałem kalosze, obwiązałem szyję chustką (to także inaczej, jak przed pięciu laty!) i pospieszyłem do hotelu, dowiedzieć się, czy przyjechał.

Zaledwie uszedłem kilka schodów, doleciały mię końcowe tony naszego marsza — jakiś srebrny głosik wołał z całej piersi i z całego serca:

Za twoim przewodem
Złączym się z narodem!

Ach, ta pieśń serdeczna — dobrze czy źle grana — jak upaja, jak rozmarza — czem wobec niej cała sztuka muzyczna... Wsłuchany, stałem na schodach, gdy wtem zmieniły się tony i z pod paluszków grającej, wybiegły, pełne ognia i siły tony marsza Rakoczy'ego.

Rakoczy! Rakoczy! — szeptały moje usta, a w myśli odżył cały obraz, tak straszny i okropny, z przed dziesięciu laty. „Istvanie! bracie mój — pomyślałem — ty dziesięć lat temu padłeś na polu, słuchając tej gromkiej narodowej twej pieśni bojowej — nie wiem nawet, co się z tobą dzieje." Zdawało mi się, że wraz z dźwiękami tego marsza słyszę całą burzę bitwy, widzę padających kolegów i biednego Istvana, broczącego w krwi własnej.

W tej chwili otwarły się drzwi — a ja zaglądnąłem niedyskretnie do wnętrza, ażeby zobaczyć grajka, który wspomnienia te wywołał.

W pięknym, jasnym pokoju przy fortepianie, siedziało młode dziewczę, istna wiochna polska; promień słońca wciskał się w jej jasne włoski i łamał się w głębiach źrenicy, a z pod różowych paluszków wybiegały to burzliwe, to znów drżące i tkliwe, czasem smutne tony węgierskiego marsza Widzenie trwało krótko — drzwi przymknęły się, kładąc tamę mej niedyskrecji. Dźwięki ustały.

Poszedłem dalej — ale w mych uszach, w mej duszy, brzmiały całą siłą tony marsza, a w głowie łączyły się i spajały te dwa, tak wyraziste obrazy, przedzielone szeregiem lat dziesięciu.

Rakoczy! Rakoczy! — jak inaczej brzmiał ten marsz na polu bitwy, przy akompanjamencie strzałów, jak inaczej zaś w pełnym poezji buduarze młodej dzieweczki, a jednak tu i tam tak przemawia!

Gdy głusząc świst kul warczących w powietrzu, tam na polu bitwy ozwały się tony marsza — zdawały się zachęcać ludzi do nienawiści, do zaparcia się uczuć, do rzucenia wszystkiego, co człowiekowi drogie i święte; — wydobyte różowemi paluszkami dziecka, wypowiadały tylko niewinną burzę tych marzeń i wrażeń, które kryją się w małej główce, nie znającej jeszcze życia i jego kolei.

Od tego czasu, choć lata minęły, ilekroć usłyszę naszą poważną i serdeczną pieśń narodzenia Bożego, mimowoli szeptam sobie: „Rakoczy! Rakoczy"... Gdy pieśń śpiewa o mieczu Heroda, który tysiącom matek porwał ich skarb najdroższy i krwią zalał ziemice — tylekroć marsz Rakoczego brzmi w moich uszach, jak hasło bojowe — i oko mej duszy widzi padającego Istvana, którego matka, gdzieś daleko w węgierskiej puszczie, ani przeczuwała takiej wigilji; — gdy jednak prosty, nieuczony, ale natchniony poeta kościelny śpiewa o zwycięstwie Dziecięcia nad mocami tego świata, tyle razy wspomnienie Rakoczego łączy się z owym drugim obrazkiem jasnowłosego dziecka, a szumiące tony węgierskiej pieśni zdają się łagodnieć i po swojemu wołają: „Pokój ludziom na ziemi."

Paniom naszym.

Na łup oddany krytyków gromadzie,
Bym się ich lękał, o tem mowy nie ma.
Dla czegoż dzisiaj, na tej tu estradzie,
Jakaś nieznana ogarnia mnie trema?
Bom nigdy w walki zamęcie i pyle,
Nie miał przed sobą pięknych oczu tyle.
A że już jestem niby... nieco... stary,
Tem więcej czuły na gusła i czary.
A jednak, jednak sumienie mam czyste;
Bo nigdy w życiu ostrze mojej mowy,
Tak mi dopomóż panie Jezu Chryste,
Nie zadrasnęło żadnej białogłowy.
Bo, że tam czasem żartuję z turniury,
Lub z podobnego jakiego fortelu,
To jest to wyskok niewinnej brawury,

funtów, podczas gdy w roku 1888/9 cyfra rozchodu przedstawiała się w sumie 57.757, 382 funtów.

Zbliżony do sfer rządzących *Morning Post* zaprzecza pogłosce o zmianach w łonie gabinetu, oraz w przewodnictwie w izbie gmin. Nie ma mowy o ustąpieniu lorda Smitha ze stanowiska kanclerza, ani jako prezydenta izby niższej. Niemniej nieuzasadnionemi są pogłoski o innych zmianach w składzie ministerstwa.

Gubernatorem Malty w miejsce zmarłego jenerała Henryka Torrensa, będzie jenerał-porucznik Smyth, dowodzący obecnie wojskami angielskiemi na przylądku Dobrej Nadziei. Po raz pierwszy mianowano sędzią apelacyjnym przy trybunale w Kalkucie mahometanina. Z tego powodu prasa indyjska podnosi wielkie larum. Natomiast rząd tamtejszy powoduje się przekonaniem, że urząd sędziego należy powierzać wyznawcom jednej z religij panujących w kraju.

Pod nazwą *The International Newspaper Company* zawiązało się w Londynie towarzystwo akcyjne, mające na celu zakupno celniejszych wydawnictw angielskich, wychodzących na stałym lądzie. Podpisano już kontrakty zakupna Galignaniego *Messenger's*, *American Traveller'a and Continental Heralda* i wielu innych pism. Kapitał towarzystwa wynosi 100.000 funtów w ośmioprocentowych pjorytetach (5000 sztuk) i w 5000 sztuk akcyj po dziesięć funtów każda.

Małżeństwa mięszane.

Świet wystąpił świeżo z artykułem wstępnym, poświęconym małżeństwom mięszanym. Wspominawszy, że starodawna rodzina rosyjska była wyłącznie prawosławną, że z takich rodzin składał się niegdyś cały naród rosyjski, *Świet* przechodzi do zarysowania przekształcenia tej rodziny przez Piotra Wielkiego. Monarcha ten, zdaniem *Świeta*, warunki podstawy konserwatyzmu, dotknąwszy tak hierarchji duchownej jak i rodziny. Od jego to czasów datuje się powolne zatracanie charakteru religijno-narodowego i jako konieczne następstwo małżeństw mięszanych, ważnie religijne. Rozwinąwszy obszernie powyższe zasady, *Świet* tak ciągnie dalej:

„Dzisiejsi nasi inteligentni Rosjanie, przemieszkawszy kilka lat pomiędzy Polakami i ożeniwszy się z Polkami, częstokroć ulegają ich wpływowi otoczenia i wobec wątłej swej moralności czasami całkowicie zatracają nie głęboki swój i słaby patryjotyzm. Małżeństwa mięszane Rosjan z Niemcami mniej były dla Rosjan niebezpieczne.

Pomiędzy przyczynami, dla których były one mniej niebezpiecznemi, wymienia *Świet* tę okoliczność, że Niemcy dawniejsze, jako państwo prawdziwie związkowe, złożone z wielu mniejszych lub większych jednostek różnych nazw, nie miały przeważnego wpływu politycznego, tembardziej, że potrzebowały poparcia Rosji. Teraz zaś, ze zmianą charakteru politycznego Niemiec, zmienił się też i charakter narodowy Niemców, którzy nie są już bynajmniej owymi sielankowymi, spokojnymi Niemcami dawnego związku, ale naocechowani są wojowniczością i pewnością siebie i przejmowani zarazem zapałem patrjotycznym i dumą narodową.

„Małżeństwa mięszane (kończy *Świet*), naszej inteligencji bez charakteru i łatwo ustępującej z dzisiejszymi Niemcami i Niemkami, niewątpliwie byłyby szkodliwsze i niebezpieczniejsze, aniżeli podobnież małżeństwa z Polakami i Polkami."

✝

FRANCISZEK TEPA.

Urodzony we Lwowie w r. 1828 zmarł dnia 23. b. m. o godzinie 11. w nocy.

Na śmiertelnem łożu, cicho i bez skargi, ułożył się na sen wieczysty marzyciel, któremu sztuka była jedynym w życiu ideałem — artysta, który nie chciał zostać handlarzem-rzemieślnikiem.

Dzieła jego pędzla zdobią magnackie komnaty i monarsze zbiory. Twórca ich, zapoznany przez młodsze pokolenie, znalazł gościnny przytułek — w szpitalu...

Był wielkim artystą, lecz nie umiał korzystnie sprzedawać swego talentu.

Otóż i wyjaśnienie życiowej zagadki tego człowieka.

Franciszek Tepa ujrzał światło dzienne we Lwowie w roku 1828 z ojca Tomasza i z matki Katarzyny, obywateli tutejszych. Zamiłowany w sztuce, od lat najmłodszych, w 14. roku życia, począł się kształcić w rysunku w tutejszej szkole technicznej, pod okiem profesora Maszkowskiego. Wysłany w r. 1847 do Wiednia celem dalszych studjów, pracował w słynnej szkole profesora Waldmüllera przez dwa lata, poczem w roku 1849 udał się do Monachjum, gdzie po czteroletniej usilnej pracy talent jego spotężniał, rozwinął się w całej pełni. Młody artysta zasłynął w niemieckich Atenach, zwłaszcza w dziale miniatur i akwarel.

Surowa krytyka tamtejsza podniosła z uznaniem w roku 1850 pierwsze samoistne prace zmarłego, wystawione w „Kunstverein'ie". Obraz jego, przedstawiający Marka Botzarisa pod Tripolicą, zakupiono bezzwłocznie. Nieznany malarz stał się niebawem głośnym. Posypały się zamówienia. Miniatury dziatwy ministra von der Pferdten'a utorowały mu drogę do dworu. W roku 1851 polski artysta zaszczycony został zamówieniem panującego domu, co w obec tylu sił artystycznych krajowych nie małym było zaszczytem.

W grudniu 1852 roku powrócił do ojczyzny na czas bardzo krótki, gdyż zaraz w połowie tegoż miesiąca, zawezwany przez ś. p. Adama hr. Potockiego, udał się wraz z nim w dłuższą podróż na Wschód. W ciągu roku 1853 zwidził Egipt, Syrję, Palestynę i Grecję, a rezultatem tej podróży było bogate album szkiców wschodnich, stanowiące obecnie własność rodziny Potockich w Krzeszowicach.

Po krótkim wypoczynku w rodzinnem mieście, ruszył artysta w roku 1855 do Paryża, by doskonalić się pod okiem takich mistrzów, jak Cognat i Ary Scheffer. Prace jego zyskiwały poklask w „Salonie" z r. 1857 i z r. 1861. Z tych też czasów datuje się jego portret Mickiewicza, spopularyzowany przez krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych.

Za powrotem do kraju poświęcał się Tepa przeważnie zbieraniu typów ludowych. Znaczna część tej cennej pod każdym względem kolekcji przeszła na własność hr. Włodz. Dzieduszyckiego.

Stworzył też po osiedleniu się we Lwowie siedm akwarelowych widoków naszego miasta dla arcyksięcia Karola Ludwika, oraz dwanaście akwarel, ofiarowanych przez kraj jako dar ślubny dla arcyksiężniczki Gizeli. Jego dziełem była również wielka akwarela, przedstawiająca przyjęcie rad powiatowych przez monarchę w Wydziale krajowym, a zaofiarowana przez tenże Wydział śp. następcy tronu.

Prace Tepy na wystawach światowych w Wiedniu (w r. 1873) i w Filadelfji (w r. 1876) przyniosły artyście medal i zaszczytne dyplomy, zaś na wystawach w Warszawie (w r. 1886) i w Krakowie (w r. 1887) listy pochwalne.

Jako sumienny nauczyciel, wykształcił zmarły liczny zastęp uczniów, w gronie których liczył się także głośny dziś Żmurko.

W pracy, jako artysta i nauczyciel, nie ustawał Tepa do ostatnich chwil życia, mimo sił, nadwątlonych ciężką walką o byt.

Któż nie znał z widzenia oryginalnej postaci artysty z przyprószoną siwizną głową, z żywem, prawdziwie artystycznem wejrzeniem! Samotny przesuwał się wśród młodszego pokolenia, które ani go uznać, ani też pojąć należycie nie potrafiło. W tych przechadzkach po mieście towarzyszyła mu zazwyczaj mała psina, do której stary artysta zwracał się i przemawiał z szczególną pieczołowitością.

Tymczasem mijały lata, ubywały siły i zarobek się zmniejszał. Od dwóch lat ciężką nękany chorobą zniewolony był Tepa w czerwcu rb. zwrócić się z prośbą o przytułek w dobroczynnej fundacji Domsa.

Szybki postęp słabości, nurtującej od dawna w organizmie nieboszczyka, powalił go na szpitalne łoże, z którego już nie powstał.

Oto dola polskiego artysty!

* * *

Pogrzeb odbędzie się dnia 25. bm. we czwartek o godzinie 3. po południu. *S. P.*

KRONIKA.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia następny numer „Dziennika Polskiego" wyjdzie aż w piątek rano. Dzisiaj administracja będzie otwarta do 12. w południe, jutro cały dzień zamknięta.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Eugenjusz wyjechał wczoraj po południu do Paryża w celu reprezentowania cesarza podczas koronacji w Lizbonie. Arcyksiążę w drodze powrotnej złoży wizytę królowej rejentce hiszpańskiej.

Nekrologja. W Krakowie zmarł Stanisław Smoleński, docent hydroterapji na uniwersytecie krakowskim, lekarz otoczony powszechnym szacunkiem. Śp. Smoleński, urodzony 26. lipca 1853 roku w Grabienicach w Płockiem, po ukończeniu gimnazjum w Chełmnie wstąpił na wydział filozoficzny, a po roku przeszedł na wydział lekarski i doktoryzował się w 1878 roku. Następnie był asystentem w klinice prof. Korczyńskiego, później przy katedrze fizjologji śp. prof. Piotrowskiego. Przez parę lat kształcił się w hydroterapji i balneologii i pracował kolejno w zakładach leczniczych w Fürstenhofie, Gleichenbergu i Jaworzu (Szlązk austr.) W r. 1885 habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim, a w następnym rozpoczął wykłady. Przedwcześnie zmarły lekarz ogłosił drukiem pokaźną liczbę prac z zakresu balneologji i hydroterapji, oraz klinicznych i popularnych, tak po polsku, jak po niemiecku. Był członkiem Towarzystw lekarskich krakowskiego, warszawskiego, oraz lekarzy czeskich. — Zmarł też w Krakowie ks. Sebastjan Martyński, katecheta szkoły żeńskiej św. Scholastyki, kapłan pełen cnót. Ks. Martyński pochodził z Królestwa Polskiego.

Kalendarz. Środa (25.): Boże Narodzenie. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. min. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Organ laenderbanku. W chwili gdy panuje nędza w kraju, o której ze względu na cenzurę pisać nam nie wolno, organ *länderbanku* występuje z artykułem dowodzącym, że kraj nie potrzebuje żadnej pomocy. Pisma nam nieprzychylne korzystają z tego ohydnego kłamstwa organu länderbanku i obrzucają nasz kraj obelgami. Każdy obywatel kraju musi oburzyć się na to postępowanie bankiersko-rządowego organu i ze wstrętem odwrócić się od politycznych geszefciarzy sprzedających najżywotniejsze interesy kraju, za kość rzuconą im z pańskiego stołu do ogryzienia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistów sądów powiatowych w dotychczasowym charakterze służbowym a to: Ignacego Wnętrzyckiego w Mostach wielkich do Horodenki, zaś Antoniego Teodorowicza w Wiśniowczyku do Dobromila, dalej zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu pow. w Łące dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Adolfa Hołyńskiego dla Bolechowa, Maurycego Moreckiego dla Mostów wielkich i Józefa Lifschitza dla Wiśniowczyka, nakoniec zamianował kancelistami sądów pow. dla prowadzenia ksiąg gruntowych, rachunkowego podoficera 9. pułku piechoty Longina Grodeckiego dla Dubiecka, Antoniego Grubera dla Złotego potoka, Franciszka Trzecieckiego dla Mikołajowa, tudzież systemizowanych dyetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Antoniego Bindera dla Zaleszczyk, Justyna Pellecha dla Łąki, a Jana Augusta Matulę dla Nadwórny.

Rada szkolna kraj. zamianowała tymczasowego nauczyciela Wincentego Paradowskiego w Chmielówce stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chmielówce.

Doktorat. Pan Władysław Marjan Hückel, rodem z Drohobycza, kocypient prokuratorji skarbu, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Karnawał 1890. Pierwszym balem, jaki odbędzie się w naszem mieście w nadchodzącym karnawale, będzie bal pod protektoratem marszałkowej hr. Tarnowskiej i z hr. Działyńskich hr. Anny Potockiej — odbędzie się bowiem już dnia 6. stycznia w salach Kasyna miejskiego. Bal ten zarówno ze względu na sympatyczny cel — dochód bowiem przeznaczono na rzecz pierwszej krajowej leczniczej Kolonii w Rymanowie — jak i ze względu na staranie komitetu uda się niezawodnie wybornie. Na gospodynie balu komitet postanowił zaprosić panie: Abrahamowiczowa Dawidowa, Amborska Janowa, hr. Badeniowa Stanisławowa, Bereźnicka Teofila, Bocheńska Józefowa, Bohdanowa Hipolitowa, hr. Borkowska Janowa, Brajerowa Emilowa, bar. Brunicka Konstantowa, Czyżewiczowa Adamowa, ks. Czartoryska Jerzowa, Dąbczańska Leszkowa, Dembowska Zygmuntowa, Domaszewska Wacławowa, Dukietowa Józefowa, Dylewska Antonina, hr. Dzieduszycka Tadeuszowa, hr. Dzieduszycka Włodzimierzowa, Epsteinowa Mikołajowa, Germanowa Ludomiłowa, Gnieweszowa Antoniowa, Gnieweszowa Stanisławowa, Gnieweszowa Włodzimierzowa, Gnoińska Aleksandrowa, Grekowa Michałowa, Jabłonowska Romanowa, Janowiczowa Aleksandrowa, Jasińska Zygmuntowa, Jędrzejowiczowa Adamowa, Kędzierska Zygmuntowa, Kłosowska Władysławowa, Kniaziołucka Zygmuntowa, Komornicka Stanisławowa, hr. Komorowska Teofilowa, Kosińska Pawłowa, Kozłowiecka Czesławowa, Krechowiecka Adamowa, Kubicka Józefowa, Laskowska Kazimierzowa, Leszczyńska Stanisławowa, Libiewska Stanisławowa, Lityńska Janowa, ks. Lubomirska Andrzejowa, Machekowa Emanuelowa, Marjańska Aleksandrowa, Małachowska Godzimirowa, Małecka Antoniowa, Marchwicka Zdzisławowa, Mochnacka Edmundowa, Michalska Michałowa, Morawska Romualdowa, Morawska Władysławowa, Moszyńska Adolfowa, Noskowska Władysławowa, Ostrożyńska Władysławowa, Padewska z Baczewskich, Pańkowska Kazimierzowa, Pawlikowska Antoniowa, Pawlikowska Stanisławowa, Piętakowa Leonardowa, Pilatowa Tadeuszowa, Podlewska Edwardowa, hr. Potulicka Franciszkowa, Popielowa Juljuszowa, Romanowiczowa Tadeuszowa, Roszkowska Gustawowa, hr. Russocka Włodzimierzowa, Sawczyńska Zygmuntowa, Sawicka Stellowa, Schramowa Hilarowa, Semilska Teobaldowa, Simonowiczowa Jakóbowa, Simonowiczowa Pawłowa, hr. Skarbkowa Henrykowa, Sklepińska Karolowa, Starzyńska Władysławowa, Słonińska Władysławowa, Starklowa Juljuszowa, Syroczyńska Leonowa, Szemelowska Julianowa, Szpilmanowa Józefowa, Szydłowska Tadeuszowa, Theodorowiczowa Edwardowa, Tillowa Ernestowa, Topolnicka Józefowa, Torosiewiczowa Emilowa, Tustanowska Władysławowa, Wachnianinowa Anatolowa, Wędrychowska Eugenjuszowa, Wiktorowa Kazimierzowa, Zacharjewiczowa Julianowa, Zacharjasiewiczowa Rypsyna, hr. Załuska Michałowa, Zdańska Franciszkowa, Zgórska Alfredowa, Ziembicka Grzegorzowa, Zontakowa Władysławowa, Żulińska Józefowa.

Towarzystwo pedagogiczne urządza pierwszy wieczorek z tańcami w salach Kasyna miejskiego na rzecz burs dla synów nauczycieli dnia 12. stycznia, a nie 4. — jak poprzednio ogłoszono.

Powoli wszystko się uspokoiło. Ruch przedświąteczny, który ożywił się nieco w poniedziałek, ustał dopiero wczoraj do południa. Wieczorem wyglądał Lwów jakby opustoszały. Gdzieniegdzie tylko widzieć było figurę „wyelegantowaną", spieszącą na proszoną wigilję. To zaproszony gość, który często zmuszony jest uzupełnić cyfrę nieparzystą. Dopiero późnym wieczorem rozlegały się wesołe rozmowy i często dziarski śpiew. To powracający z wigilji...

Dla podróżującej publiczności. W świątecznych dniach panuje na liniach kolei Karola Ludwika wielki ścisk, który szczególniej przy kasach czuć się daje. Z tego powodu kolej zwraca uwagę na biuro miejskie, gdzie nawet na 12 godzin naprzód można nabywać bilety jazdy zupełnie po tej samej cenie.

„Zakazany" reskrypt. Jedna z wyższych władz krajowych, zarządzająca majątkiem fundacyjnym, otrzymała w dniu **22.** bm. wezwanie z tutejszego starostwa, ażeby „w nieprzekraczalnym terminie do dnia **25.** bm. przedłożyła ułożony i wypełniony ściśle według nadesłanego formularza wykaz przeciętnych cen drzewa i innych płodów leśnych, oraz cen robocizny na podstawie praktykowanych w trzechleciu 1887—1889 cen targowych, wypośrodkować się mających. Wykaz ten posłużyć ma do rektyfikowania, względnie ułożenia nowych cenników do odszkodowań leśnych, musi być przeto, z uwagi na doniosłość zadania, sporządzony z jak największą dokładnością".

Przychodzą w pewnej miejscowości jeszcze inne, niż w wykazie poszczególnione płody leśne, wówczas należy takowe przy podaniu miary i ceny jednostkowej wykazać."

Dodać tutaj musimy, że ów wykaz, przysłany jak formularz, obejmuje około 30 rubryk. Reskrypt powyższy kończy się zaś następującym, ze wszech miar godnym uwagi ustępem:

„Termin wyznaczony do przedłożenia rzeczonego wykazu nie może być pod żadnym warunkiem przekroczony i zakazane(?) będą odnośne urzęda w razie zaszłej zwłoki dotkliwemi grzywnami pieniężnemi, ewentualnie wysłaniem delegata z tutejszego ck. starostwa, który na koszt i stratę strony zalegającej, sporządzeniem rzeczonego wykazu się zajmie."

Przedewszystkiem musimy zauważyć, iż władza która otrzymała ów reskrypt, będzie niezawodnie potrzebowała przynajmniej dwu dni czasu, ażeby przetłumaczyć ten piękny kwiatek stylowy na właściwy język polski.

Co się zaś tyczy oznaczonego 2 dniowego terminu do sporządzenia, obfitego w znaczną liczbę rubryk wykazu, to każdy bezstronny musi przyznać, iż jest to fizyczną niemożliwością, zestawić w tak krótkim czasie podczas Świąt tego rodzaju szczegółowy wykaz, który musi być oparty na badaniu ksiąg rachunkowych z kilku lat i sporządzony przez człowieka fachowego. Nie ulega wątpliwości, że władza, która owe wezwanie otrzymała, potrafi obronić się przed niewykonalnemi rozporządzeniami, co jednak uczynić ma jednostka w podobnym wypadku?

Być może, iż władza wyższa zechce o tem pomyśleć.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 4 0 C., najwyższa — 3 8°C, najniższa — 4·4 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 7 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się, opad śnieg nieznaczny. Wszystkie trzy następne doby będą mgliste, w trzeciej zacznie się zwolna wypogadzać.

Zatwierdzenie wyboru. Wybór hr. Jana Stadnickiego na prezesa, a pana Wiktora Krokowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Mościskach został zatwierdzony.

Kolęda. Dnia 22. bm. o godzinie 4. po południu odbyło się w lokalnościach Korpusu weteranów wojskowych losowanie kolędy w datkach pieniężnych przez dzieci biednych weteranów, jakoteż i przez dzieci po zmarłych weteranach, uczęszczających do szkół ludowych a dobrze się uczących. Obdzielono razem 37 dzieci kwotą 62 zł.

Podrzucenie dziecka. Dnia 21. bm., po godzinie 9. w nocy, znaleziono koło chodnika drogi dojazdowej do dworca kolei Karola Ludwika, obok szkolnego budynku, dziecię płci żeńskiej, około 3 miesięcy mające, owinięte w poduszce z poszwą w białe i czerwone paski. Dziecko ulokowano w szpitaliku św. Zofji. Z tem dziecięciem widziano tego samego wieczora na dworcu w sali poczekalnej trzeciej klasy jakąś obcą kobietę, około 25 lat liczącą, średniego wzrostu twarzy pociągłej, za którą zarządzono poszukiwania.

Nader burzliwe zgromadzenie wyborcze odbyło się d. 22. bm. w Brodach, jak nam donosi nasz korespondent. Trzecie koło wyborcze poróżniło się z pierwszem i drugiem. Powodem była ta ważna okoliczność, że komitet miejski przy układaniu listy przyszłych ojców miasta, nie uwzględnił należycie koła trzeciego. Zgromadzenie urządzone przez koło trzecie, było bardzo ożywione i to do tego stopnia, że dzwonek przewodniczącego pomimo donośnego głosu nie mógł uspokoić wzburzonych żywiołów. Dwóch wyborców pobiło się na sali. Wreszcie, gdy nie można było doprowadzić do porządku, przewodniczący rozwiązał zgromadzenie. Nic to jednak nie pomogło, gdyż awantura dalej trwała i dopiero wezwanie wygłoszone po niemiecku, a następnie interwencja policji, która bardziej zajadłych kandydatów na radnych powyrzucała za drzwi, odniosły pożądany skutek. Tak się zakończyło zgromadzenie. Szkoda tylko, że do przywrócenia spokoju nie użyto sikawki miejskiej. Sposób to wypróbowany i działa nader szybko.

Nowy lekospis austrjacki obowiązujący z dniem 1. stycznia 1890 w państwie austrjackiem, ogranicza wydawanie z aptek w odręcznej sprzedaży wielu środków leczniczych, które dotychczas można było w aptece bez recepty lekarskiej otrzymać. Między innemi cocaina, antipyrina, woda laurowa i inne będą mogły być tylko na okazaną receptę i przez lekarza zapisaną, z apteki wydane. Wzbronionem jest dalej wydawanie leków na kopje recept, jakoteż kopjowanie recept przez aptekarzy. Aby o ile możności zapobiedz posługiwaniu się jedną i tą samą receptą, od jednej partji do drugiej, nakazano lekarzom, na każdej przepisanej choremu recepcie, obok nazwiska mieszkanie tegoż uwidocznić, w przeciwnym razie ma to uczynić aptekarz. Powtarzanie recept dozwolone jest tylko dla partji, dla której recepta była zapisaną i jeśli na recepcie nie znajdował się dopisek lekarski „ne repetatur" (nie powtarzać). Na każdej recepcie winien aptekarz wypisać wyraźnie cenę leku, datę ekspedycji i własnoręcznym podpisem zaopatrzyć sygnaturę i receptę. Oprócz tych przepisów, znajdujemy wiele innych, tyczących się wewnętrznej manipulacji, a obchodzących tylko aptekarzy i lekarzy.

Ciekawą wiadomość podaje tygodnik kołomyjski *O własnych siłach*. Donosi on, że p. Sygurd Wiśniowski nabył prawa p. Kühnela w kopalni słobódzkiej na terenach kameralnych. Wiadomość ta jest o tyle ważną, że od dłuższego czasu krążą pogłoski o upadku kopalni słobódzkiej. Wieści te odpiera fakt powyższy; jakżeby bowiem inaczej ktoś tak trzeźwo patrzący i tak znający stosunki naszego kopalnictwa, jak p. Wiśniowski, ryzykował olbrzymią sumę (około 100.000 złr.), gdyby nie miał wiary w przyszłość Słobody.

O Niemcach. *Deutsche Rundschau* zamieściła w zeszycie grudniowym artykuł profesora heidelberskiego Hausratha o Francji pod tytułem: „1788 i 1889", gdzie pomiędzy innemi tak pisze: „Jeżeli prywatny docent którego uniwersytetu niemieckiego, z naiwnością właściwą uczonym i z mapą w ręku rysuje bieg strumieni francuskich; jeżeli Szwab w teutońskim „jägerroku" wciska się pomiędzy tłumy, wyprawiające demonstrację przed pomnikiem strasburskim, albo jeżeli niemieccy studenci, w barwy narodowe przybrani, przybywają gromadnie do jakiej twierdzy pogranicznej, to starcie jest nieuniknione. Niemieckie dzienniki zaś przedstawiają sprawy w fałszywem świetle, jeżeli utrzymują, że Niemiec w Paryżu bywa narażony na przykrości. Kto się zachowuje tak, jak w obcym domu zachować się powinien, ten może być pewnym uprzejmości i grzeczności. Niestety, nie wszyscy Niemcy postępują tak, jak należy. Urządzać knajpy w wagonach, palić w obecności dam, albo niepokoić swoich towarzyszy podróży bezustannem wysiadaniem i wchodzeniem do wagonu, tego nie uczyni żaden Francuz, należący nawet do klasy średniej. Krzyki, przepijanie do siebie, podawanie rąk i trącanie szklankami po nad głowami gości, siedzących w restauracji, uważają Francuzi za rzecz niewłaściwą, podczas gdy w Niemczech zachowanie tego rodzaju nikogo nie dziwi. Otoż wielu Niemców mniema, że za granicą mogą sobie dopiero pozwalać wszystkiego, a gdy francuska publiczność, nieprzyzwyczajona do gburowatych wybryków, oburza się na nie, to objaw ten naturalny stanowi natychmiast jeden rozdział w dziele o prześladowaniu narodu niemieckiego we Francji."

Ustęp ten z rozprawy prof. Hausratha przedrukowała monachijska *Allg. Ztg.* i dodała przytem od siebie uwagę, że to, co profesor heidelberski o Niemcach podróżujących po Francji napisał, jest zupełnie prawdziwem i że tylko brak taktu i gburowatość znana niemiecka, wywołują zajścia ubolewania godne i dla obu narodowości nieprzyjemne. Cokolwiek dobrej woli i niewiele grzeczności wystarczy, aby przejechać spokojnie całą Francję, tymczasem podróżni niemieccy uważają zastosowanie się do francuskich zwyczajów za rzecz poniżającą godność narodową i okazują taki rodzaj swobody za granicą, który nikomu podobać się nie może. Ze smutkiem przytem dodać należy, że uboższi Niemcy zachowują się we Francji o wiele skromniej i grzeczniej, niż reprezentanci tz. klasy średniej, wykształconej.

P. **Ludwik Sippel**, dozorca rzek, sporządził nowy przyrząd celem rozsadzania zatorów rzecznych. Przyrząd ten, jako praktyczny, przedłożonym został przez tutejsze starostwo ministerstwu handlu dla uzyskania wyłącznego patentu.

P. Henryk de Laveaux, budowniczy, Krakowianin, otrzymał z namiestnictwa koncesję jako autoryzowany geometra cywilny.

Pożar. Z Now. Jorku donoszą: Cała dzielnica kupiecka miasta Petrolias w Pensylwanji spłonęła. Szkoda wynosi 100.000 dolarów.

(*m.*) **Pożar bazaru miejskiego.** Wczoraj o godz. pół do drugiej w nocy wybuchł groźny pożar w bazarze miejskim w sklepie oznaczonym nr. 46. Ogromna łuna, wznosząca się po nad miasto i raz po razu szybko następnie po sobie uderzenia dzwonu alarmowego oznajmiły przebudzonym mieszkańcom katastrofę. Pomimo tak spóźnionej pory na miejsce wypadku pospieszyły tysiące publiczności przeważnie wyznania mojżeszowego. Tłumy chałatowców uzbrojone w siekiery i drągi przypuściły formalny szturm do sklepów położonych w bocznych skrzydłach bazaru i byłyby niezawodnie sklepy te uległy zupełnemu zniszczeniu, gdyby nie szybka interwencja policji. Ostatecznie dopiero pogotowie wojskowe 95 pp. utrzymało porządek i umożliwiło straży pożarnej należytą, a energiczną akcję.

Niestety energiczna ta akcja była spóźnioną, ani mniej ani więcej, ale o pół godziny. Straż ogniowa miejska przybyła dopiero w 10 minut po godz. 2, a więc prawie w trzy kwadranse po wybuchu ognia. Pierwsi przybyli do ognia pp. W. R. i Z. i tym udało się zedrzeć markizę rozpostartą przed sklepem, a tem wstrzymać na chwilę wznoszące się płomienie, które gdyby dach nie był pokryty śniegiem, byłyby daleko szybciej się rozszerzyły. Gdy dwa treny pożarne przybyły do pożaru, już 6 sklepów stało w płomieniach. Wszelkie usiłowania straży miejskiej, jak ochotniczej, ograniczały się do zlokalizowania ognia i to spóźnione zadanie udało się w zupełności. Uległo zniszczeniu 6 sklepów, nr. 43, 44, 45, 46, 47 i 48 zajętych przez rzeźników. Sklepy te położone były od strony Żółkiewskiej, ocalały zaś sklepy frontowe od strony teatru. Spóźnioną akcją ratunkową kierował p. Praun. Powiadamy spóźnioną, gdyż dopiero w kwadrans po sygnalizowaniu z wieży ratuszowej pożaru, przybyła na miejsce straż pożarna.

Pożar dopiero po półgodzinnej akcji został ugaszony. Strażacy spisali się dzielnie — jak zwykle. Szkoda nie da się na razie obliczyć, z wielu sklepów sąsiednich powynoszono złożone tam towary. W każdym razie szkoda jest znaczna. Co do wybuchu pożaru obiegały dwie wieści. Jedni twierdzili, że ogień powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z węglami, używanemi przez przekupniów do ogrzewania; podług drugiej wersji, mniej prawdopodobnej, pożar powstał od lampy olejnej, palącej się przed obrazem świętych. Na razie przyczyny pożaru dokładnie zbadać nie zdołano.

Do pożaru przybył prezydent miasta p. Mochnacki, który był obecny w chwili zupełnego ugaszenia ognia.

Bazar jest konstrukcji żelaznej o ścianach „pruskich".

Włamanie się. Na strych w realności przy ul. Gródeckiej l. 10. niewyśledzony sprawca włamał się onegdajszej nocy, a po wyważeniu drzwi żelaznych, skradł bieliznę, oraz suknie tamże w kufrze pozostawione. Poszkodowanymi są Leon Rubinsohn, listonosz i Joachim Hausman. Szkoda wynosi około 200 zł.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, dla weteranów z r. 1831, pp.: J. Bykowski złr. 3; dla włościan dotkniętych nieurodzajem, L. E. z Buczacza 3·20; dla staruszka Błońskiego. P. S. 1, ze składek u p. Klementyny Konopackiej 1, Grzywińska cnt. 42.

Ze „Sokoła" We czwartek d. 26. bm. odbędzie się w sali Tow. gimn. „Sokoł" koncert muzyki wojskowej 55. pułku, pod kierownictwem kapelmistrza p. Bachó. Program: 1. Mendelsohn Bartoldy „Meeresstille und glückliche Fahrt." Uwertura (po raz pierwszy). 2. Moszkowski: „Tańce hiszpańskie." a) G-moll; b) D-dur Bolero. 3. Goltermann: II. koncert na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry. (Po raz pierwszy). 4. Bilse: „Koniki polne", koncertowa polka na 2 picolo. (Po raz pierwszy). 5. Doppler: Chór i modlitwa Turków z op. „Wanda." 6. Godefroid F. „Les Gouttes de Rosée," solo na arfę. 7. Schumann: a) Träumerei (aus den Kinderscenen); b) Moment musicals. 8. Bachó: „Szlichtada", polka galop. Początek o godz. pół do 5. po południu.

Informacyjne biuro dla spraw wojskowych. Wobec nowej ustawy wojskowej, tak daleko idącej, nie ma zapewne rodziny, która nie miałaby kogoś ze swych członków w armji. Przepisy wojskowe, zwłaszcza co do podań, są tak zawiłe i bywają tak dowolnie interpretowane, że często stają się przyczyną bardzo niemiłych następstw. Brakowi w tym kierunku zaradza świeżo otwarte koncesjonowane biuro informacyjne wojskowe kapitana Waniczka, w którem informacje udzielane będą ustnie i piśmiennie.

Ale nie w żadnym poważniejszym celu.
Te niewinności złożywszy dowody,
Powiem dziś prawdę, jaką z życia fali
Wyniosłem perłę przeczystszej wody;
Powiem, bez względu czy będą ganili
Mędrzec, filozof, sceptyk lub asceta;
Na własne rany bez względu i blizny,
Powiem — że nawet najgorsza kobieta,
Od najlepszego jest lepszą mężczyzny.
To powiedziawszy i tego dowiodę,
Chociaż rzecz będę traktował ostrożnie,
Bo mógłbym w końcu tak zamącić wodę,
Że nicby znaleźć w niej nie było można.
A więc zaczynam miłościwe Panie,
I pytam głośno: jakie Wasze grzechy?
Pytam i słyszę ogólne szemranie,
Że nadewszystko lubicie uciechy,
Że się kochacie w balowej rozterce,
A żądne hołdów i czczej adoracji,
Często zbyt czułe podrażnicie serce.
Prawda. W tem wszystkiem jest nie mało racji;
Jednak cóż to mnie, to ja, com swawolę
Nie jedną widział i taką i ową.
Stokroć z przebitem sercem chodzić wolę,
Niźli z rozbitą butelkami głową.
Teraz grzech drugi: słyszę wielkie krzyki,
Żeście nie syte pereł i atłasów.
Prawda. A jednak, co za zarzut dziki!
Boże miłości! wszechludów i czasów!
Ja, gdybym w dłoni mojej dzierżył światy,
Zarazbym zamiast na mord i na wojnę,
Miljardy rzucił Wam do stóp, na kwiaty,
Byście szczęśliwe, uśmiechnięte, strojne,
Łaziły w złocie, purpurze i bieli.
A my przed Wami w zachwycie klęczeli.
I raj by istniał. Nie ma go niestety!
Czyja w tem wina? Chyba nie kobiety.
Idzie grzech trzeci. Tutaj o łaskawy
Polskie uprasam ulgi i rozgrzeszek.
Biorę na barki losy wielkiej sprawy,
Gdzie oskarżonym jest — jest Wasz języczek.
Mówią, że często bywa niezbyt słodki,
Że lubi wielkie, małe, średnie plotki,
Że w dzień, w noc, w wieczór, w południe, nad [ranem,
Biega Wam w buzi, wywołując swary.
Prawda. Jednakże, gdyby mi tak danem
Było wybierać wśród ludzkiej przywary,
To wobec męskiej pięści i maczugi,
Wolę kobiecy język — nawet długi.
Grzech czwarty, wierzcie, to są Wasze łezki.
Bo, głoszą Wasi, nawet przyjaciele,
Że marnujecie ten Wasz dar niebieski,
Na.., że tak powiem.. na uboczne cele,
Że łezką sztuczną myjecie kaprysy.
Prawda. Lecz na tem czy ucierpi cnota,
Jeśli, naprzykład, mąż stary lub łysy,
Za łzy Wam kupi na kapelusz kota?
Za to w posępnym życia trybunale,
Gdzie siła — prawem — jak ta łza wspaniale
Brylantem łaski ludzkości przyświeca!
Toż pielęgnujcie Waszą łezkę marną...
Boby nam, gdyby nie ta łza kobieca,
Na bożym świecie było bardzo czarno!
Owóż dowiodłem jasno, bez przesady,
Wbrew narzekaniom wielkiego poety,
Że jeśli ludzkość ma plamy i wady,
Winni mężczyźni — ale nie kobiety.
Tak, Wy jesteście dobre, miłe, ładne,
Czułe, potulne, słodkie, wdzięczne, składne,
Zacne, szlachetne, urocze — anioły!
To też z nas każdy, smutny czy wesoły,
Bez animuszu czy też z animuszem,
Choćby był mędrcem, sułtanem, jenjuszem,
Dzikim ascetą, samym świętym Jackiem,
Winien jak długi — paść Wam do nóg plackiem.

M. Rodoć.

Boże Narodzenie.

Syn Boży zstąpił do nas z jasności niebiańskich! Tradycją wieków, obyczajem ojców, z mlekiem wyssanem z piersi matek, święto Bożego Narodzenia usposabia nas do gorącej wiary i przejmuje ideą chrześcijańską braterstwa i równości.

Prócz charakteru religijnego, święto Narodzin Zbawiciela kryje w sobie cechy uroczystości familijnej, uroczystości głębokiego nastroju, która od najmłodszych lat wywiera na człowieku niezatarte niczem wrażenia na całe życie.

Któż nie pamięta tych lat, tak bardzo młodych a tak jasnych i pięknych, w których godzinami całemi wpatrywało się w szopkę wśród zieleni i płonących stoczków, na dzieciątko leżące w żłobku na sianie i z zapartym oddechem słuchało się rozmowy królów i kolendy pastuszków: „Zagrzmiała, runęła w Betleem ziemia," lub w „Złobie leży, któż pobieży."

Wieśniacza ta muza kantyczek, tak rubaszna a jednak wdzięczna prostotą, roznosząc radosną nowinę, owiewała swobodą i pojedynczym głosem, wyrywającym się z piersi ludowej, uczyła pierwsza czuć i wierzyć.

Któż z całą ciekawością dziecka nie wsłuchiwał się w te czarowne, fantastyczne, legendowe opowieści o zwierzętach, które przemawiają w noc Bożego Narodzenia, o wodzie, która zmieni, się w wino i o ptaszkach, które głosem ludzkim śpiewają chwałę Panu na wysokościach!

Mój Boże, jaka moc niezliczona tych prostaczych, szczególnie rzewną poezją owianych gadek krąży po całym świecie chrześcijańskim!

Naprzód o dzwonach zaklętych, których dźwięk tylko raz w rok idzie i rozbrzmiewa od puszcz dalekich i tajemnych borów; dalej o duszach osób poległych na obczyźnie, spieszących w noc wigilijną do swoich rodzinnych miejsc i o dziewicach w wieńcach myrtowych i bieli, wymykających się północą z bram cmentarnych na weselne gody...

Bajania te powstałe z ludowych rojeń o cudownej dobie zstąpienia Syna Bożego na ziemię, wpajają się silnie w wrażliwy umysł dziecięcy i były, są i będą po wiek wieków dla każdego serca, umiejącego odczuwać, w późniejszych latach odgłosem rzewnej, tęsknej a nigdy nie przepominanej nuty...

Ale kolenda ta kantyczkowa i historja tych legend chrześcijańskich, o gwiazdach wiodących trzech króli Wschodu, o aniołach i pastuszkach, spieszących złożyć hołdy Synowi Bożemu,— oprócz wrażenia czysto odbijającego się na sercach, ma jeszcze wyższe, podnioślejsze znaczenie u każdego narodu, wyznającego wiarę krzyża.

Z religijnych strun arfy ludowej budziło się natchnienie sztuki do tworzenia tosyć wspomnień o religijnych, powstałych na tle Betleemskiej stajenki arcydziełach pędzla Corregia, Rubensa, Rembrandta i innych mistrzów.

Tak samo z mysterjów cudownego przyjścia na świat Zbawiciela, każdy naród chrześcijański wyśpiewał poezję wiary gorącej, apoteozę poświęcenia się Boga dla ludzi i utworzył najpiękniejsze poematy, — bo duszy i serca.

Są jednak narody, którym w chmurnych dniach życia, pod szarem niebem, bez słońca, w chwilach zwątpienia, przyjście Dzieciątka bożego, pomijając stronę religijną i symbol zbawienia duszy, zwiastuje nadzieję lepszej doli doczesnej, wyrównania sprawiedliwości i odkupienia narodowego. Wiara w to odkupienie narodowe, w zbawienie tego, co się utraciło, wzmacnia ideę i zagrzewa do nieustawania w zamierzonych celach, do dalszej pracy, do dalszej walki, do dalszych czynów. Skryta ta, a głęboko rozżalona tęsknota, rozpierająca piersi skargą i jękiem bólu, doznaje akiejś niepomiernej ulgi, odczuwa wrażenie spajającego boskiego balsamu na zbolałą duszę, w chwili tej czarownej cudów, gdy z szlaków gwiaździstych, przez przestworza światów, spływa na ziemię kolenda anielskich chórów pieśnią radości, zapowiedzią spokoju, hasłem wyzwolenia... *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po południu: „Wesele landszturmisty", farsa — wieczorem „Mikado", operetka. — We czwartek po południu „Hulaj dusza", widowisko sceniczne — wieczorem „Halka," opera Moniuszki z panną Pawlikówną w roli tytułowej.

Odczyt. Towarzystwo oświaty ludowej lwowskie postanowiło urządzić szereg odczytów popularnych w sezonie zimowym. Pierwszy odbył się ubiegłej niedzieli w szkole św. Anny. Prelegent prof Sykutowski mówił na temat: „Krew i jej znaczenie w organizmie ludzkim." Wykład swój rozpoczął od zaznaczenia użyteczności podobnych wykładów, a zwróciwszy uwagę słuchaczów na pielęgnowanie ciała ludzkiego, zeszedł na krew, jako na najważniejszy płyn w ciele. Zdefiniowawszy istotę krwi, mówił o pokarmach, wykazywał, które są pożywne, a które mniej pożywne; nastąpił opis naczyń krwionośnych i bieg po ciele; zamarkował silnie, jak ostrożnie trzeba postępować z tak rozpowszechnionem puszczaniem krwi między warstwami niższemi. Demonstrując swój wykład na okazach i rysunkach wykazał, w jaki sposób odbywa się przemiana krwi w płucach; wreszcie mówił o szkodliwem działaniu alkoholów na krążenie krwi, zalecając świeże powietrze i naturalne a pożywne odżywianie się. Wykład jędrny a dobitny zrobił wrażenie na słuchaczach, a w panu Sykutowskim dał nam poznać wybornego prelegenta popularyzującego swoją wiedzę. Szkoda tylko, że wykład ten miał miejsce w nader skromnej rozmiarami salce, tak, iż był ścisk, co się oczywiście nie przyczyniało do pożądanego spokoju. Publiczność zgromadziła się licznie. Z przyjemnością spostrzegliśmy tam te sfery, dla których odczyt był przeznaczony. Płeć słaba była licznie zastąpioną, resztę sali zapełniła młodzież szkolna. Początek zrobiony; oczekujemy dalszych wykładów, co przy znacznej liczbie sił fachowych nauczycielskich w naszej stolicy, bez wielkiego trudu da się przeprowadzić. *[B.]*

Z izby sądowej.

Lwów 24. grudnia.

(*Tajne stowarzyszenie.*)

(*b*) Dziś odbył się dalszy ciąg rozprawy przeciw p. Kazimierzowi Górzyckiemu. Dalsze czytanie aktów, między któremi najważniejsze zajmowały miejsce listy Kozłowskiego do Arciszewskiego we Wiedniu i wyrok przeciw innym oskarżonym na poprzedniej rozprawie zapadły, ukończone zostało przed godziną 11. Do wniosku obrony, domagającego się odczytania zeznań p. Wysłoucha, trybunał się nie przychylił. O godzinie 11. rozpoczął p. Girtler przemowę, w której obstając przy całem oskarżeniu, żądał skazania p. Górzyckiego na karę od 3 miesięcy do jednego roku.

Po trafnych wywodach obrońcy dra Jekelesa, wykazujących bezpodstawność oskarżenia, udał się trybunał na ustęp, poczem po półgodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący pan Bogdani wyrok, uwalniający w zupełności pana Górzyckiego.

(*Proces wadowicki*).

Wadowice 21. grudnia.

Przesłuchiwani dzisiaj świadkowie zeznawal w dalszym ciągu okoliczności, dotyczące postępowania głównych wspólników ajencji oświęcimskiej z wychodźcami w samejże kancelarji.

Podobnie, jak dni poprzednich, tak i dzisiaj przesuwa się przed obliczem trybunału szereg różnobarwnych postaci, włościan, mieszczan i żydów, z różnych nierzadko bardzo nawet oddalonych okolic kraju, którzy opowiadają sądowi szczegółowo wszystkie swe losy i przygody od chwili wyjazdu z domu, aż do przybycia do Ameryki, pobytu tamże i powrotu.

Z zeznań najznaczniejszej części świadków okazuje się, że byli przedmiotem wyzysku bardzo licznej zgrai ajentów. Jak stacjami szupasowemi podawali sobie ajenci jedni drugim towar ten z rąk do rąk, odstawiając go loco Oświęcim.

Świadkowie zeznają zgodnie, że ich wprawdzie zmuszano do zakupna kart, że ich naganiacze pędzili do kancelarji, że ich szarpano i rozrywano na wszystkie strony, że ich straszono aresztowaniem i żandarmerją w razie niezakupienia kart, nie twierdzą jednak, aby ich oszukano lub wyzyskano na cenach kart okrętowych. Z podawanych przez nich cyfr wynika, i trybunał a względnie przewodniczący sprawdza, że cyfry te odpowiadają taryfom, lub różnią się od nich bardzo drobnemi kwotami.

Świadkowie zeznali następnie, iż silną wywierano na nich presję moralną, ba nawet groźby w czyn wprowadzano, posługując się w ich wykonaniu organami rządowemi, tj. żandarmerją i funkcjonarjuszami gminnemi, a sama ajencja korzystając z udzielonej sobie koncesji, podawała się za urzędową kancelarję i w ten sposób obałamucała umysły.

Około tych wszystkich szczegółów obracają się zeznania dzisiejszych świadków. Galerję ich dotychczasową uzupełniło kilka nowych oryginalnych typów kolonistów niemieckich ze wschodniej Galicji, oraz Węgrów.

Dziś także przesłuchano dodatkowo konduktora Dudzińskiego, który podczas przesłuchiwania konduktorów był nieobecny z powodu choroby.

Dudziński tłómaczy się, podobnie jak inni jego koledzy, że nie pozostawał w żadnym stosunku z ajencją i żadnego nie pobierał pogłównego.

Rozprawa dzisiejsza urozmaiconą została niespodziewanem intermezzo, którego przedmiotem była prasa.

Przy rozpoczęciu popołudniowego posiedzenia powstał prokurator, dr. Ogniewski i zabrał głos w te słowa:

W nrze 351 *Kurjera Lwowskiego* z 17. grudnia b. r. znajduję następujący ustęp sprawozdania z rozprawy niniejszej. (*Czyta:*) „Drugi słuchany świadek, Röhr, Prusak czystej krwi, odpowiada krótko na pytania: *„ja wohl, ja wohl!"* Z zeznań tego świadka pokazuje się, że należy on do karjerowiczów, którzy chcą się dobić stanowiska, posługując się szpiegostwem. Świadek ten sam wczoraj zeznał, że najpierw z własnego popędu, potem z nakazu pruskich władz przełożonych szpiegował i denuncjował własnych kolegów urzędników pruskich, że jako młodzieniec 25-letni, szpiegował stacje w Oświęcimie, Dziedzicach i Boguminie. Dziś p. Röhr jest na wyższej posadzie, w sali czuje się jako drugi Bismark, wygaduje najstraszniejsze rzeczy na Austrję, a szorstkością iście krzyżacką stara się pokrywać własny brud." (*Mówi:*) „Muszę wyrazić ubolewanie, że sprawozdanie z rozprawy w ten sposób wyraża się o świadku i to urzędniku obcego państwa, który jest człowiekiem nieskazitelnej sławy. Sprawozdanie to jest nietylko niezgodne z prawdą i wręcz nieautentyczne, lecz co smutniejsza, uwłacza czci świadka, a nawet powadze rządu pruskiego. Upraszam przeto p. przewodniczącego o skonstatowanie, iż sprawozdanie to zawiera zmyślone okoliczności, niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i zeznaniem świadka i o użycie wpływu swego, aby sprawozdania z niniejszej rozprawy były zgodne z jej tokiem, i aby w takowych świadków tutaj zeznających, a nieposzlakowanych, publicznie nie znieważano.

Przewodniczący w odpowiedzi zaznacza, że jedynie ubolewać może nad faktem, iż w wysokim stopniu narażoną została cześć świadka, gdyż nie służy mu w tym kierunku żaden środek.

Dr. Łazarski podnosi przy sposobności tej dyskusji, iż wiedeńskie czasopismo *Deutsches Volksblatt* ogłasza również artykuły przeciw oskarżonym i tym świadkom, co na korzyść oskarżonych zeznają. Dr. Łazarski domaga się tedy wzięcia w obronę i tych świadków, tak, by *Volksblatt* drukował bezwzględną prawdę. Prosił również p. obrońca trybunału, aby się udał do prokuratorji krakowskiej, iżby nie dopuszczała szerzenia illustracyj przeciw oskarżonym.

Cała powyższa dyskusja obudziła pomiędzy ławą obrońców żywe zainteresowanie. Obrońcy byli zdania, że jeżeli świadek wywodami korespondenta lub jego zapatrywaniem się czuje się obrażonym, służy mu prawo dochodzić obrazy na drodze sądowej, lub powołać się na § 19. ustawy prasowej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 20 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Paryża donoszą do *Czasu*: We Francji zanosi się na zmianę gabinetu z powodu zmęczenia obecnego ministerstwa, a niemniej dlatego, iż Tirard postanowił stanowczo ustąpić. Gabinet ma za sobą powodzenie wystawy i wyborów i chce na tych laurach skończyć. Skorzysta też on z pierwszej sposobności, aby wziąć dymisję. Tirard ma zapewnioną prezydenturę w senacie, a Constans gubernatorstwo Algieru, pożądane ze względu na stan jego zdrowia, jako odpowiadające potrzebnym warunkom klimatycznym. Prezesem gabinetu i ministrem rolnictwa będzie Meline, Freycinet ma objąć tekę spraw wewnętrznych, a jako kandydat na ministra spraw zagranicznych wymieniany jest Fr. Charmes, chociaż podnoszą, iż jest jeszcze za młody.

(Telegramy z innych pism).

Petersburg 22. grudnia. Z Merwu pod dniem 18 bm donoszą: W obec naczelnika obwodu i urzędników zarządu carskich dóbr Murgabskich, zaczęto roboty kamieniarskie, mające na celu przywrócenie starożytnej tamy sultanbeckiej, dnia zaś 19. tm. odbyło się poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod pawilon carski w Bajramali, centrum zarządu dóbr. (*G. W.*).

Petersburg 22. grudnia. W seminarjach kraju zachodniego ma być wprowadzony wykład historji katolicyzmu i mozaizmu zamiast historji sekt. (*G. W.*).

Sofja 24. grudnia. Rokowania rządu z p. Nobletem przerwane, bowiem żądał on według wskazówek towarzystwa kolei łączących, zapłaty w gotówce lub w bonach skarbowych pod tymi samymi warunkami jak ostatnia pożyczka bułgarska, co rząd odrzucił. Noblet odjechał do Belgradu. Sobranie zawotowało etat ministerstwa spraw zagranicznych.

Na ostatniem posiedzeniu sobranja poseł opozycyjny Taczew interpelował rząd, jakie kroki poczynił u Porty celem uznania ks. Ferdynanda, dalej o rumuńskim projekcie budowy mostu przez Dunaj, który według jego zdania powinien być wybudowany pod Sylistrją. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. grudnia. *Deutsch Nationały* tworzą komitet dla zbierania składek na odbudowanie spalonego teatru niemieckiego w Buda-Peszcie wychodząc z tego rzekomego punktu widzenia rzeczy, iż trudno, aby Węgrzy sami nowy teatr niemiecki postawili.

Berlin 24. grudnia. Słychać, iż rząd pozyskał już narodowo-liberalne stronnictwo dla ustawy przeciw socjalistom według przedłożenia rządowego, a specjalnie dla paragrafu dotyczącego wydaleń.

Rzym 25 grudnia. Rząd rozwiązał radę miejską w Terni za irredentystyczne objawy.

Sofja 24. grudnia. W komisji budżetowej uchwalono z własnej inicjatywy podwyższyć fundusz dyspozycyjny na 300.000 franków, co należy uważać za wotum ufności dla rządu.

Taczew interpelował w skupczynie rząd, jakie kroki poczyniono w celu uzyskania ze strony mocarstw uznania księcia.

Rzym 24. grudnia. Senat uchwalił prawie jednogłośnie zniesienie celnych taryf dyfferencjalnych z Francją.

Rio Janeiro 24. grudnia. Prowizoryczny rząd postanowił wcielić do skarbu państwa cały ruchomy i nieruchomy majątek cesarza.

Wiedeń 24. grudnia. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej płacono: Kredyty 316·25 anglosy 150·90, statsbany 230·25, węg. złota renta 100·05.

Buda-Peszt 24. grudnia. Na stacji Buda-Oers zetknęły się dwa pociągi towarowe. Lokomotywy i wagony zostały formalnie zmiażdżone, z ludzi jednak nikt nie zginął.

Londyn 24. grudnia. Stan zdrowia Emina paszy nie budzi już żadnych obaw, będzie musiał jednak według zarządzenia lekarzy pozostać trzy tygodnie w Begomajo.

Paryż 24. grudnia. Zmowa górników w Charleroi wzmaga się. Dotąd nie bierze udziału w pracy 5 600 robotników.

Berlin 24. grudnia. W Saarbrüken postanowili robotnicy podjąć pracę.

Wiedeń 28. grudnia. Kłamliwy artykuł *Przeglądu*, w którym pismo to pisze, że w kraju nie ma nędzy, że kraj jest w stani normalnym pod względem ekonomicznym, podchwyciły pisma wiedeńskie i wykorzystują nadzwyczajnie. Podnoszą one, iż Galicja znów wyzyskuje państwo zwą żebraniną.

(Oto do czego służy organ *Länderbanku!* Zaiste, kiedyż otworzą się wreszcie oczy wysokim protektorom tego pisma, kiedy zrozumie kraj, iż ów wstrętny organ jest po to wydawany, ażeby kraj kompromitować i zaprzepaszczać najżywotniejsze interesy; *pr. Red.*)

Praga 24. grudnia. Nowa sesja sejmu rozpocznie się 7. stycznia 1890 r.

Praga 24. grudnia. Pisma staroczeskie zamieszczają rezolucję powziętą przez liczne zgromadzenie „Czeskiego klubu". która uznaje uchwałę Sejmu czeskiego, przechodzącą do porządku dziennego nad adresem Młodoczechów i wypowiada żądanie, żeby w razie, jeżeli niemieckie izby handlowe w Czechach odmówią udziału w wystawie krajowej, natenczas obywatelskie Koła w okręgu tych izb handlowych zajęły się tem, aby wystawa została należycie obesłana. Następnie wyraża rezolucja ubolewanie, że niemieccy posłowie usunęli się z sejmu i nadzieję, iż otwarcie nowego sejmu dostarczy im dostatecznego gruntu do wspólnej pracy nad dobrem kraju, jakoteż, że żądania Niemców będą sumiennie zbadane i uwzględnione, o ile nie nadwerężają godności kraju i zasad konstytucji, a także o ile dążą do równouprawnienia, które jest dla Czech niemniej potrzebnem jak dla całego państwa.

Wiedeń 12. grudnia. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę o prowizorjum budżetowem do końca marca i mianowicie radcy rachunkowego w dyrekcji poczt we Lwowie p. Malinowskiego wyższym radcą rachunkowym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. J. Chrzanowski, z Ostrowa. H. Mierzeński, z Dembowicy. A. hr. Piniński, z Grzymałowa A. Uhre, z Podola ros. J Rosenstock, z Rusiatycz. D. Flesch, z Berna.

HOTEL FRANCUSKI. R. hr. Walisowa, z Rzeszowa. B. Hasztowy, E. Zaleski, z Hatvan. F. Nathansohn, ze Stanisławowa. S. Zorn, A. Wittmeyer, z Wiednia. L. dr. Mieczkowski, z Poznania.

HOTEL WARSZAWSKI. Z. hr. Skrzyński. z Bachurza. W. Łyczkowski, z Jarosławia. A. Przyłuski, z Podola ros. S. Gniewiński, z Biadoliny. W. Becker, z Bachurza. S. Lewicki, z Niska. H. dr. Szymański, z Lubaczowa. H. Chyrzewska, z Rosji.

HOTEL KUHNA. I. Terencewicz, z Baligrodu. L. Studziński, z Dobrosina. I. Łysakowski, z Brzeżan. I. Słuzar, ze Stojanowa. S. Pytlik, z Łoziny. I. Ansion, z Radziechowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Pudr ryżowy do twarzy i do włosów. Cena pudełka 35 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 4

Dzierżawę **apteki** poszukuje Falk w Bursztynie. 843

Fortepian Bösendorfera do sprzedania. Ulica Pańska 11, między 12. a 1.

Siana najlepszego 15 sążni sprzedaje Kocowski, ul. Czarneckiego, 24, Lwów.

Kamienica piątrowa, we Lwowie, wolna od podatku do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zamojskiego l. 1, I. piętro. 845

Bilety litografowane 100 sztuk wraz z przesełką **1 zł.** w. a. za przekazem pocztowym. Litografja J. Serafinowicza. Lwów, ul. Ossolińskich, 5. 839

Na święta! Wino Hegielayskie po 36 ct. litr poleca Szanownej P. T. Publiczności handel korzenny, delikatesów i win, ul. Czarneckiego, l. 2, *Jana Ważnego.* 833

Poszukuję **spólnika** z kapitałem 3 do 4.000 złr. do rentownego przedsiębiorstwa, które już od dłuższego czasu istnieje. Zgłoszenia upraszam pod H. L. 24, poste restante Lwów. 837

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mężczyzna w średnim wieku, bezżenny, poszukuje posadę na ordynarji, lub kawalersko jako kasjer, kontrolor lub magazynier, obznajomiony z manipulacją gorzelnianą bardzo dobrze. Świadectwa i rekomendacje chlubne. Zgłoszenia pod adresem: K. H. poste restante, Lwów. 838

Ajentów poszukuje dom komisowy i asekuracyjny. Adres: Asekuracja Lwów restante. 847

Kasjerka i subjekt rutynowany, oboje za kaucją znajdą umieszczenie w handlu korzennym. B. A. poste restante Lwów. 848

Katalog książek gwiazdkowych wysyła na żądanie bezpłatnie „Księgarnia Polska" we Lwowie. 840

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu. Kapitał wymagany 5000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Zakupuje i sprzedaje futra, oberoki, bundy, starą broń, antyki i wszelką garderobę. Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 842

Zdolnych ajentów poszukuje na prowincję Towarzystwo ubezpieczeń. Oferty pod „Ajent 5356" nadsyłać do Administracji.

Kandydata notarjalnego poszukuje notarjusz w Peczeniżynie. Dla uniknienia zbytecznej korespondencji prosi o dokładne oferty, zawierające prócz innych szczegółów, także wysokość wymaganego honorarjum. 844

Jana Kostiuka

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) przy ul. Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Przy ulicy Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, stajnia i wozownia. 827

Korespondencja prywatna.

Nieszukający posagu, tylko młodą nadobną żonę, znakomitą gospodynię, znajdzie takową pisząc „Przezna zenie" restante Lwów.

Na zbliżające się święta!

Mam zaszczyt zawiadomić, że **w HANDLU DELIKATESÓW** można będzie nabyć najrozmaitsze gatunki

RYB

szlachetnych i zwykłych, **każdą zwierzynę, dzikie ptactwo i jarzynę.**

Z głębokiem szacunkiem

Fr. Schleicher

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej l. 2.



BILETY wizytowe

litografowane (100 sztuk) od 1 złr 50 ct.

szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct

MONOGRAMY na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne

jako to: 2053 b

dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniami

po cenach najprzystępniejszych — poleca

SEYFARTH & DYDYŃSKI

skład papieru, galanteryj i dzieł sztuk pięknych, **we Lwowie,** przy placu Marjackim.

JARZĄBKI po zł. 1·25 ct. sztuka.
KUROPATWY po zł. 1·10 ct. sztuka.
KWICZOŁY po 34 ct. para.
KALAFIORY po 30 i 35 ct. róża

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki l. 7. 1069



Najodpowiedniejsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia

w największym wyborze

u 2077

ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej.

Binokle teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł. 50 ct. i wyżej.
Okulary od 1 zł. i wyżej.
Cwikiery od 1 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (aneroidy) od zł. 2.
Termometry stojące i wiszące od 30 ct.
Lupy, szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
Rajscajgi od 50 ct. i wyżej.
Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Dobra kuchnia, najlepsze napoje!

Z dniem 8. b. m. po 14 latach ustąpiłem jako płatniczy z restauracji p. Naftuły Toepfera i założyłem własną

RESTAURACJĘ

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 32.

Lokal restauracyjny urządziłem elegancko, przeznaczając jeden pokój dla zamkniętych kółek towarzyskich. Kuchnia zdrowa, wybór potraw obfity, a piwnicę zaopatrzyłem w najlepsze napoje. **Wyborne piwo okocimskie**, wszelkie gatunki **win,** tak **austrjackich** jak **węgierskich**.

To też polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności przyrzekając, iż wszelkie wymagania postaram się zadowolić.

W restauracji mej znajdują się wszystkie dzienniki polskie.

Z poważaniem

Zygmunt Menasches

b. płatniczy w restauracji Naftuły Toepfera.

L. 2997.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 360 złr. w. a. z wolnością praktykowania, począwszy od dnia zamianowania, które nastąpi najpóźniej w 5 dni po upływie terminu, poniżej dla konkursu tego oznaczonego.

Chcący się tedy o tę posadę ubiegać, winni wnieść prośby swe zaopatrzone w dyplom stwierdzający ukończenie studjów weterynaryjnych do Magistratu tutejszego z terminem do 5. Stycznia 1890.

Magistrat miasta Bełza

dnia 20. Grudnia 1889.

2111 *A. Miłkowski.*

NOWO URZĄDZONY

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

powstał przez połączenie

DWÓCH ZAKŁADÓW

E. TRZEMESKIEGO, dawniej Hotel Europejski,
L. BŁACHOWSKI, dawniej ulica Pańska liczba 13,

obecnie

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) l. 7

obecnie 1971

E. Trzemeski & L. Błachowski.

Zakład ten przez połączenie sił intelektualnych i bogatych zasobów w aparatach jest w możności wszelkim wymaganiom, odpowiednio do rozwoju sztuki fotograficznej zadosyć uczynić.

Powiększenia wszelkie i reprodukcje wykonują się z całą sumiennością po bardzo umiarkowanych cenach.

Zakład nasz podejmuje się również wszelkich robót zadomowych i jest w możności podejmować się i zdjęć na prowincji za poprzedniem porozumieniem po bardzo umiarkowanych cenach.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal.

Z poważaniem

E. Trzemeski & L. Błachowski.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1213

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. i przerobienia pieców i kuchni do opalenia naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Przestroga!

Podaję do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że nie posiadam żadnej filji i

Towary modne i najlepszej jakości

sprzedaję jedynie w

MAGAZYNIE A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark. 2100



Serwisy stołowe na 12 osób od zł. 14·70 do 120.
do umywalni od zł. 3·90 i wyżej.
Filiżanki od 15 ct. do 2 zł. za sztukę
Talerze od zł. 1·80 i wyżej za tuzin.
Szklanki od 5 ct. za sztukę i wyżej.
Kieliszki „ 12 „ „ „ „ „
Szkiełka do świec od 3 ct. za szt. i wyżej.

Po bardzo nizkich cenach, w wielkim wyborze:

kompletne wyprawy ślubne

z porcelany i szkła, wazony, żardynierki, figurki, klosze, ocetierki, tace, drewniane i lakierowane itd.

z pierwszorzędnych fabryk

czeskich, saskich i turyngskich

poleca 2098

znany z taniości

Magazyn porcelany i szkła

Tadeusza Okornickiego

we Lwowie, **ulica Halicka, l. 4.**

Maryacelskie Krople Żołądkowe



Marka ochronna.

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cnt.** Główny skład w aptece **Karola Brady w Kromieryżu** (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona **powyżej umieszczonym znakiem ochronym,** a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w **drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka **20 ct.,** rulony po 6 pud 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon **złr. 1.20. 2 rulony złr. 2.20. 3 rulony złr. 3.20** opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku **w opisie użycia** wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki

Prawdziwe do nabycia: **Lwów**: apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz**: apt. Grossa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Międlickiej. **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, J. W. Łobossa. — **Buczacz**: apt. K. Lewickiego. — **Czortków**: apt. L. Nossa. — **Dolina**: apt. Traunfellnera. — **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Husiatyn**: apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna**: apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zahradnika.— **Jezierzany**: apt. A. Kraińskiego.— **Krakowiec**: apt. Filj. Walczaka. **Kamienka Strumiłowa**: apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce**: apt. Redera. — **Łopatyn**: apt. Stan. Grynfelda. — **Mosty wielkie**: apt. J. Żolińskiego. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Niemirów**: apt. Przedrzymirskiego. **Olesko**: apt. A. Koflera.— **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Radomyśl nad Sanem**: apt. Sobolewskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha.— **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha. — **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole**: apt. S. A. Lechowskiego. — **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Skała**: apt. Wojc. Rogalskiego. — **Turka**: apt. M. Piateka spadkob. — **Tarnopol**: apt. L. Fleischmanna, Fr. Jamrógiewicza. — **Waręż**: apt. Zygm. Kozickiego — **Złoczów**: apt. Petescha. apt. A. Rappaporta. — **Żurawno**: apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zhorów**: apt. Rappaporta. — **Zbaraż**: apt. J. Kruha.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha we Lwowie.**

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego,** aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1029

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.